

Człowiek Złotego Wieku

Zygmunt Krzak

Bogowie wędrowali
niegdyś pośród ludzi.
Friedrich Hölderlin

Pierwsza ludzkość, jak opowiadają mity greckie, należała do tak zwanego pokolenia złotego. Ludzie żyli beztrosko, nie znając pracy, żywiąc się jedynie żołądkami, dzikimi owocami i miodem, który ściekał z drzew, pili mleko owiec i kóz, nigdy się nie starzeli, tańczyli i często się śmiali. Śmierć nie była dla nich straszniejsza od snu (Graves 1968, s. 44 n.).

To Złoty Wiek, który przypadał na starszą epokę kamienną. Czy w tej charakterystyce nie rozpoznajemy pierwszych zbieraczy płodów natury, których w rozległych krajach strefy ciepłej było aż nadto? Archeologia wzbogaca ten etap znajomością łowiectwa. Antropolodzy już odkryli, że dzień pracy łowców – zbieraczy liczył wtedy, a i do niedawna, tylko dwie czy trzy godziny dziennie, tygodniowo ledwie kilkanaście godzin. Jeśli Czytelnik w to nie wierzy, przytaczamy ustalenia dla Buszmenów z pustyni Kalahari: dziewiętnastogodzinny tydzień pracy, a nawet 10–15 godzin (Harris 1985, s. 125). Resztę czasu, jakże wielką, szczęśliwcy ci przeznaczali na życie rodzinne, obrzędy, tańce, śpiewy i przeżywanie szamańskich stanów transowych, zgodnie z tym, co mówią mity o Złotym Wieku. Tylko w peryferyjnej strefie zimnej życie było surowe.

Następnie pojawił się „lud srebrny”, zjadacze chleba. Mężczyźni we wszystkim słuchali się matek i nawet jako stuletni starcy nie śmieli wypowiadać im posłuszeństwa. Był to lud kłótlivy (wszak rządziły kobiety) i ciemny. Ludzie nie wojowali między sobą. Zeus zniszczył ich wszystkich. „Zjadacze chleba” to przecież neolityczni wynalazcy rolnictwa i hodowli. Potwierdza to archeologia. Potwierdza nawet to, że w okresie tym ideologią panującą była religia matriarchalna. Pierwsza połowa młodszej epoki kamiennej w to Starym Świecie okres religii Wielkiej Matki. Zeus ich wytracił, bo to przecież patriarchalny panteon bogów zapanował po upadku religii Wielkiej Bogini. Mity i archeologia zgodnie potwierdzają ten przełom źródłami. Ludzie srebrni, ludzie wczesnego neolitu, żyli bez wojen, ich osady nie mają umocnień. Epoka ciągłych wojen i agresji zaczęła się wraz z panowaniem mężczyzn. W niej do dziś żyjemy.

Następnie przyszedł „lud brązowy”. Uzbrojony był w oręż z brązu. Ludzie jedli mięso i chleb, a jako okrutni i bezczelni znajdowali przyjemność w wojnach. To przecież epoka brązu, epoka pierwszych większych i mniejszych państw, epoka grodów i wojen. Czwarty lud był również brązowy, ale składał się z ludzi szlachetniejszych i bardziej uczynnych. Walczyli oni wspaniale w obronie Teb, w wyprawie argonautów i podczas wojny trojańskiej. Zostawali herosami. Mity narodów świata mówią o królach – herosach, których przedstawicielem był między innymi Tezeusz. Żył w epoce brązu. A sama epoka brązu? Po mitologicznym trzeba było dopiero drugiego, tym razem naukowego, geniuszu Duńczyka Christiana Jürgensena Thomsena, który w latach trzydziestych XIX wieku wyróżnił w pradziejach ludzkości trzy epoki: kamienia, brązu i żelaza. Podział ten obowiązuje do dziś.

Piąty, obecny lud, jest „żelazny”. Są to niegodni potomkowie czwartego ludu. Zdegenerowani, okrutni, niesprawiedliwi, złośliwi, pożądlivi i zdradliwi. Przyjrzyjmy się dzisiejszej epoce...

Człowiek epoki kamiennej stał mocną stopą na ziemi, o czym przekonują nas niezliczone dane archeologiczne. Człowieka tego cechował mocny, praktyczny racjonalizm zdroworozsądkowy, przejawiający się w bardzo udanej działalności instrumentalnej, bytowej, co znalazło wyraz w wytwórczości narzędziowej, budowlanej i organizacyjnej. Doskonala znajomość świata przyrody, surowców narzędziowych, roślin itd. O tym należy pamiętać, gdy dalej będziemy mówić o sferze odmiennej od praktyki materialnej, tj. o sferze światopoglądowej, tej, która

odnosiła się do modelowania obrazu świata, Sferę praktyczną znają archeolodzy bardzo dobrze, gdyż nią przede wszystkim się zajmują. My natomiast zajmiemy się tym, co można określić jako nadbudowę ideową, światopoglądową, religijną, myślową. Nie bez głębokiej racji człowiek został nazwany „homo sapiens”. Tym, co wyróżniało go od świata zwierząt, był rozum. Ale rozum dopiero rodzący się, przebiegający, jeszcze uwięziony w sferze myślenia rozumowi przeciwnego, od rozumu w znaczeniu „ratio” odmiennego. Człowiek epoki kamienia to przede wszystkim „homo religiosus” głęboko pogrążony w przeżywanym stanów podświadomości.

Przyjrzyjmy się strukturze myślenia człowieka epoki kamiennej, człowieka Złotego Wieku.

Starożytne mity chińskie i, co trzeba podkreślić, na polu historyczne i historyczne źródła chińskie (a więc nie przekazy poetyckie) podają, że zaraz jak tylko na ziemi pojawili się ludzie, niebo było z nimi w łączności. Inaczej mówiąc, ziemia i niebo były blisko siebie. Rano i wieczór ludzie mogli podnosić się do nieba, rano i wieczorem mogli z nim rozmawiać. Istniała droga między niebem i ziemią, a ludzie swobodnie mogli z niej korzystać. Innymi słowy: bogowie mogli przebywać między sobą. Gdy ludziom było ciężko, po prostu udawali się do nieba i przedstawiali swoje prośby bogom, z kolei bogowie również w dowolnym czasie schodzili do świata ludzi. Rozgraniczenie między ludźmi a bogami nie było nieprzekraczalne. To połączenie między niebem i ziemią jak pisze znawca mitów chińskich Juan Ke, było rozumiane dosłownie i konkretnie: mówi się, że ludzie mogli podnosić się do nieba, a bogowie opuszczać na ziemię, a nawet, że niebo było tak blisko ziemi, iż przeszkadzało rolnikom tłuc ryż, a wołom i świniom chodzić, gdyż zaważały o nie grzbietami. W Chinach jest też mit mówiący o istnieniu na początku jednej pary ludzkiej: dziewczynki i chłopca, które często brały się za ręce i wchodziły po drabinie w górę, by bawić się w niebiańskim pałacy, gdyż wrota niebieskie były zawsze otwarte. Chińskie przekazy na ten temat znamy z X wieku p.n.e., z V wieku p.n.e. i z czasów późniejszych. W dosłownym tłumaczeniu brzmi to tak: „W tamtych czasach między niebem i ziemią istniała droga i ludzie mogli swobodnie podnosić się do nieba”. Są to słowa dostojnika Guan Sze-fu wypowiedziane do księcia Czaowana, przy czym opowiadający mówi, że czytał o tym w księdze *Dzieje Czou*. Cytat ten pochodzi z historycznego dzieła pt. *Mowy królestw (Go juf)* z V wieku p.n.e. A więc o sprawach tych opowiadano sobie na dworach książęcych i cesarskich (Janszina 1984, s. 137 n., Jewsjukow 1985, s. 56 n., 1988, s. 40 n., Juan Ke 1987, s. 44 n., 70 n., Taskin 1987, s. 258 n.).

Analogiczne opowieści znamy u wielu ludów Azji i z wysp Oceanii. U Koriaków w mitycznych dniach Wielkiego Kruka ludzie mogli łatwo osiągnąć niebo i niemniej łatwo zstępować do świata podziemnego. Podobny mit znamy u Semangów. Według mitów filipińskich niegdyś niebo wisało tak nisko nad ziemią, że dzieci mogły sięgać do niego rękami. Podobnie według legendy Udmurtów na początku niebo znajdowało się bardzo blisko ziemi i ludzie często chodzili z prośbami do boga, a on naradzał się z nimi. Również Toradiowie z Celebesu znają podobne opowieści. W legendach tubylców Tajwanu mówi się, że dawno, dawno temu nieba wisało bardzo nisko i prawie dotykało szczytów gór. Na Nowej Zelandii też opowiada się o bliskości nieba i ziemi. Na Nowych Hybrydach było ono tak nisko, że kobiety uderzały w nie tłuczkami, gdy przygotowywały potrawy. Na Roti w Indonezji w dawnych czasach ludzie mogli udawać się do nieba i schodzić z nieba na ziemię, podobnie opowiadano w Luzon, a na wyspie Nias kiedyś niebo było tak blisko, że kapłani mogli sięgać do niego za pomocą drabiny. Podobne opowieści znamy u ludów Lao i Thai w południowo-wschodniej Azji, a także u mongolskiego ludu Miaotse zamieszkującego

okolice południowych Chin (Eliade 1959, s. 255 n., Frazer 1919, t. II, s. 52 n., Haavio 1979, s. 377 n., Holmberg 1964, s. 381, Jewsjukow 1985, s. 56 n., 1988, s. 40 n.).

Wiele mitów na ten temat zanotowano w czasach nowożytnych w Czarnej Afryce. Motyw bliskości nieba i bogów występuje tu w większości tych opowieści. I tak w micie ludu Mande jest mowa o tym, że bezpośrednio po stworzeniu świata bóg stale spotykał się z ludźmi i wysłuchiwał ich prośb. Pamięć o przebywaniu boga wśród ludzi zachowali też Pigmeje. Z kolei według Jorubów na początku między niebem i ziemią było wiele połączeń, a bóg Ol-Orun schodził do ludzi. Fanowie opowiadają, że w zaraniu ludzkości bóg schodził do wioski i przechadzał się, odbierając należne mu hołdy, a wódz Ndun gościł w swoim domu. Również według Aszantiów dawno, dawno temu bóg Onyankopong żył na ziemi i był bardzo bliski ludziom. Lud Bałuyi z nad rzeki Zambezi opowiada o bogu Nyambe, który przebywał kiedyś na ziemi, a był pochodzenia niebiańskiego. To znów Basubigowie znali wysokiego boga Leżę, który przebywał między ludźmi pod dużym drzewem. Podobnie opowiada się o bogu Mulungu u ludu Yao, o bogu Bumbie u ludu Bushongo w kraju Kasai, o bogu Wulbari u ludu Kraczi na wschodnim brzegu Wolty itd. W Afryce zachodniej ludzie opowiadają, że niebo było tak nisko, że nawet dzieci mogły sięgać do niego rękami, a kobiety gotując polewkę z prosa i mieszając ją w garnkach zaczepiały o nie. Dinkowie z Sudanu mówią, że w dawnych czasach niebo było tak blisko, iż ludzie musieli uważać, aby orząc ziemię czy uprawiając ją kopaczkami, albo tłukąc mąkę, nie uderzyć boga. To znów Fadżulowie opowiadają, że u zarania istniały dwa światy: boski i ludzki, a ich mieszkańcy odwiedzali się wzajemnie (Eliade 1959, s. 255 n., Frazer 1919, t. II, s. 52 n., Jewsjukow 1985, s. 56 n., Piłaszewicz 1978, s. 145 n., 1986, s. 31 n., Sokolewicz 1986, s. 48 n., Werner 1964, s. 124 n.).

Mity o bliskości nieba i ziemi w zaraniu dziejów i o przebywaniu bogów na ziemi poświadczono też dla przedkolumbijskich ludów Meksyku: Tolteków i Majów. Mówi się o pierwszym raju czy królestwie, w którym pierwotna para bogów i ich dzieci żyli w doskonałej harmonii (Graulich 1983, s. 575 n.).

Podobnie jak w Chinach wątek ten ma starożytną metrykę także na Bliskim Wschodzie i we wschodnim Śródziemnomorzu. Tu należy biblijna opowieść o pierwszych ludziach w raju. Adam i Ewa mieli możliwość kontaktowania się z Jahwe, inaczej mówiąc, bóg był obecny między nimi na codzień (Biblia 1982, „Genesis” I Księga Mojżeszowa, II: 8 n.). A starożytny poeta i mitograf Hezjod napisał (Orygenes 1983, s. 234):

„Były bowiem wówczas wspólne biesiady i wspólne siedzi-
by Bogów nieśmiertelnych i śmiertelnych ludzi.”

Podobne mity znamy u wielu innych ludów różnych części świata. Nasza lista nie jest pełna.

Wszędzie mówi się, że były to czasy szczęśliwe.

Należy podkreślić, że opowieści te mówią o pierwotnym okresie kiedy to wszystkie istoty ludzkie mogły wstępować do nieba i mieć kontakt z bogami.

Co oznaczają te mity? Co to znaczy, że niebo było blisko ziemi dostępne dla wszystkich ludzi? Co to znaczy, że bogowie mogli przebywać na ziemi pośród ludzi, a oni mogli łatwo się z nimi kontaktować?

Otóż we wszystkich opowieściach na ten temat, na całym świecie, mówi się o tym, że nagle, gwałtownie, w wyniku pewnego wydarzenia, powszednia i codzienna łączność z niebem i bogami została przerwana. Jak opowiadają mity i na wpół historyczne przekazy chińskie, odtąd z niebem i bogami mogli komunikować się tylko szamani, natomiast zwykli ludzie zostali tego pozbawieni. Szamani i szamanizm... Tu leży sedno mej interpretacji przytoczonych mitów. Albowiem to przede wszystkim szamani byli i są tymi wybrańcami, którzy mogą udawać się do nieba (i do świata podziemnego) i komunikować się z bogami, duchami i innymi nadnaturalnymi istotami. Najczęściej dzieje się to w czasie inicjacji szamańskiej. Umożliwia to stan ekstatyczny, wizyjny. Np. szamani Teleutów komunikują się z różnymi bogami w poszczególnych strefach nieba. I tak w najwyższym niebie mieszka Tengere Kaira Kan (Miłosierny Cesarz Nieba), na trzech niższych poziomach przebywają trzej

wielcy bogowie: Bai Ūlgän jest w szesnastym niebie na złotym tronie na szczycie góry, Kysugan Tengere (Bardzo Potężny) przebywa w dziesiątym niebie, Mergen Tengere (Wszystkowie-
dzący) jest w siódmym niebie, gdzie znajduje się słońce, a na innych poziomach są inni bogowie. Szaman dostaje się do nich po drzewie z nacięciami. Drogami umożliwiającymi szamańską podróż do nieba były przede wszystkim: góra kosmiczna, drzewo kosmiczne i słup kosmiczny, ale można też było tego dokonać za pomocą sznura, łańcucha, schodów, drabiny, liany i innych roślin pnących, pajęczyny, tęczy, latawca, promienia słonecznego, nitki, szalika, łańcucha strzał lub korzystając z ptaków jako pojazdów, ewentualnie lecąc na bębnie. Jak piszą Mircea Eliade i Siergiej A. Tokariew, ze zjawiskiem szamanizmu spotykamy się, lub do niedawna spotykali się badacze, na wszystkich kontynentach nie wyłączając Australii. M. Eliade i inni badacze wykazali, że szamanizm ma głębokie korzenie w przeszłości, a jego początki trzeba odnosić do starszej epoki kamiennej (Eliade 1974, s. 3 n., Wasilewski 1979, s. 5 n.). Z jaskini La Madeleine we Francji pochodzi wizerunek smoka z późnego paleolitu, istoty wizyjnej, która jest świadectwem transów szamańskich (Hoernes 1925, ryc. 4 na s. 158).

W doznaniach szamańskich chodzi o podróże duchowe. Dla Altajczyków poświadczono seanse ekstatyczne udawania się szamanów do nieba, do bogów. W czasie seansu szaman wzywa wielkie i małe duchy i rozmawia z nimi oraz z rodziną Bai Ūlgäna. Przebieg transu jest bardzo skomplikowany. W decydującym momencie szaman zaczyna wkraczać do kolejnych stref nieba. Swą podróż relacjonuje otaczającym go świadkom. Wkracza do nieba po nacięciach na drzewie i w kolejnych strefach spotyka zamieszkujące je istoty. W piątym niebie ma długą rozmowę z potężnym Yayuti (Najwyższym Stwórcą), który udziela mu sekretów o przyszłości. Dociera wreszcie do dwunastego nieba. Tam obcuje z Bai Ūlgänem, który udziela mu pouczeń dotyczących plemienia (Eliade 1974, s. 3 n., Wasilewski 1979, s. 5 n.).

Szaman może też zstąpić do świata podziemnego.

Podróż do nieba przeżył chiński król Mu pod przewodnictwem czarownika, pisał o tym Lie-tsy. Czytamy, że król chwycił czarownika za rękaw, po czym obaj udali się do różnych stref nieba oglądając różne bajeczne rzeczy. Królowi wydawało się, że przeżył w niebie kilkadziesiąt lat, toteż kiedy czarownik sprowadził go na ziemię, król zmieszany zapytał swoich dworzan, skąd przybył i usłyszał w odpowiedzi: wasza królewska mość milcząc tu siedział, a czarownik objaśnił: odbyłem z tobą, panie, wędrówkę duchem (Künstler 1981, s. 267 n.). W artykule brak jest miejsca na podanie większej liczby przykładów z innych rejonów świata.

A jak odbywa się zstępowanie bogów i przybliżanie nieba ku ziemi, zobaczymy na przykładzie Wiliama Blake'a, Emanuela Swedenborga.

Byłoby błędem, gdybyśmy zjawisko podróży w zaświaty oraz komunikowania się z bogami i duchami wiązali tylko z szamanami. Nosicielami tych stanów bywały także jednostki inicjowane, założycielskie religii (Mojżesz, Mahomet i inni), kapłani i kapłanki, magowie, niektórzy królowie (np. babiloński Etana), prorocy (np. Ezechiel ze Starego Testamentu), alchemicy (np. legendarny chiński Huang-ti), tzw. nieśmiertelni chińscy oraz wielu mistyków i świętych wszystkich religii, a nawet bywają obecnie niektórzy zwykli ludzie w stanie nawiedzenia, jak również niektórzy psychotycy. Można ich objąć szerszym mianem ekstatyków, a zjawisko duchowego odrywania się od ciała – ekstatyzmem.

Stan ekstatyczny, wizyjny można osiągnąć za pomocą różnych środków i technik. Metodą najprostszą jest zażycie halucynogenu roślinnego (porównaj doświadczenia Stanisława I. Witkiewicza). Człowiek pierwotny znał wiele takich roślin, nadto można wymienić niektóre gatunki grzybów. Szamani posilkowali się też używkami tytoniowymi. Stan taki może pojawić się spontanicznie. Środkiem wywołującym szczególnie bogate wizje jest LSD. Ale nie tylko to. Asceza, długi post, bezsenność, umartwienia także należą do repertuaru technik wizyjnych. Może to być także taniec. Wizje występują również w snach. Z pamiętników dzisiejszych żeglarzy samotników (Krzystof

Baranowski, Robert Manry i inni) dowiadujemy się, że w czasie zegluga doznawali oni wizji wskutek zmęczenia i oddziaływania monotonii morza. Doznania te są niezwykle i sprawiają wrażenie autentycznych widzeń. Wspomniany R. Manry pisze, że w czasie doznawania wizji przedmioty rzeczywiste i przedmioty wymaginowane widzi się obok siebie bez możliwości rozróżnienia ich charakteru, a rzeczywistość realna i imaginacja splatają się wzajemnie. Ostatnio w ośrodkach naukowych zjawisko to jest przedmiotem badań eksperymentalnych. Wywołuje się wizje u badanych osób, odcinając je od wszelkich bodźców zmysłowych przez umieszczenie w odpowiednio skonstruowanym pomieszczeniu. Badani doznają deprymacji sensorycznej, przeżywają halucynacje wzrokowe i słuchowe itd. W wizjach mających miejsce w otoczeniu naturalnym zachodzi zmieszanie się dwu rodzajów doznań: 1) realnych, zmysłowych, 2) ekstatycznych, wizyjnych, które łącznie zlewają się w rzeczywistość postrzeganą jako jedność. Jest to jakby śnienie na jawie (Baranowski 1984, s. 106, Dajczer 1984, s. 3 n., Grof 1985, s. 26 n., Huxley 1991, s. 7 n., Manry 1976, s. 100 n.).

W tym kontekście mity o przebywaniu pierwotnej ludzkości w raju wśród bogów i w łączności z niebem, moim zdaniem, należy zaliczyć do świadectw mówiących o panszamanizmie pierwotnym. Podkreślmy: kiedyś do nieba i do bogów mógł dostać się każdy człowiek, a dopiero później przywilej ten mieli tylko szamani i im podobni. Innymi słowy, uważam, że chodzi o Złoty Wiek, raj, w zaraniu dziejów ludzkich z panszamanizmem jako głównym paradygmatem poznawczym. Pogląd o występowaniu doznań ekstatycznych u dawnych ludzi nie jest nowy. Pisał o tym Andrzej Wierciński (1981, s. 132 n.). Nowa natomiast w moim artykule jest interpretacja mitów o raju, Złotym Wieku, w kategoriach panszamanizmu jako głównego paradygmatu poznawczego.

W ewolucji myśli ludzkiej, poczynając od epoki kamiennej, można wyróżnić kilka faz i strukturalnych przeobrażeń manifestujących się jako zmiana paradygmatu poznawczego (Krzak 1993a, 1993b). Faza najstarsza dająca się wyróżnić w sferze mitologicznej, jak sądzę, charakteryzowałaby się jakby wrodzoną, spontaniczną, naturalną i niejako psychologiczną skłonnością ludzi do popadania w stany transowe, niekiedy nie tylko w warunkach zmęczenia i głodu czy wskutek zażycia środków halucynogennych, choć i te stymulatory były stosowane. Paleobotanicy wykryli dotychczas trzy przypadki używania halucynogenu przez ludzi epoki kamiennej (Grof 1980, s. 25, Keys 1992):

1) w grobach kapłanek w Catal Huyuk (Turcja) datowanych na VII tysiąclecie p.n.e.

2) w grobie neandertalczyka w jaskini Szanidar (Irak) datowany na czasy co najmniej 30 000 lat temu,

3) w grobowcu megalitycznym La Hogue Bie na wyspie Jersey w Kanale La Manche, datowanym na neolit.

Wartość i znaczenie wizji bywają różne, od widzeń o znaczeniu epizodycznym do objawień o znaczeniu ogromnym.

Czym były w szerszym i głębokim aspekcie wizje szamanów, ekstatyków, założycieli religii i innych jednostek? – to temat do innego artykułu. Tu warto jedynie wspomnieć, że wiążą się one z archaicznym językiem czy sposobem poznawania i kodowania rzeczywistości wewnętrznej (człowieka) i zewnętrznej (świata), który leżał u podstaw światopoglądu, który nazywamy archetypem, światopoglądu o logice odmiennej, niż uznawana w dzisiejszej nauce. Ten język ujawnia się w psychice ludzkiej także dziś, w XX wieku, lecz wskutek reorientacji ideowej ludzi cywilizacji naukowo-technicznej jest ignorowany i niedopuszczany do praktyki społecznej jako system sterujący, niegdyś żywy i stawiany na pierwszym planie.

Jeśli chodzi o neurofizjologiczne wyjaśnienie spontanicznych stanów transowych ludzi archaicznych, to istnieje pogląd Juliana Jaynesa, zgodnie z którym pierwotne myślenie wiązało się z aktywnością obu półkul mózgowych, a współczesna świadomość powstała stosunkowo późno (około 2000 roku p.n.e). Wcześniej istoty ludzkie nie były całkowicie świadome swego istnienia, przypominały automaty, którymi kierowały głosy wewnętrznych bogów zlokalizowane w prawej półkuli mózgu. J. Jaynes dodaje, że od czasu, gdy świadomość powstała na

ruinach umysłu o dwóch niezależnych półkulach, dochodzą do nas te głosy jako tęsknota za dawnym światem (Jaynes 1976, s. 1 n.).

Okres Złotego Wieku jest trudny do wydatowania. Jak wspomniałem, mówi się o nim w źródłach chińskich sprzed dwu i trzech tysięcy lat. Niemniej starożytny jest biblijny mit o raju. Przy tym już wtedy okres rajski umieszczany był w odległej przeszłości. Podobne mity w Afryce zanotowano znacznie później, już w dobie nowożytnej. Wiemy, że mity jako opowieści święte były przekazywane z pokolenia na pokolenie. Z największą ostrożnością można przyjąć, że w Azji Złoty Wiek przypadał na młodszy paleolit lub młodszą epokę kamienną, natomiast w Afryce sięgałby czasów późniejszych, w każdym razie później się zakończył.

Myśl człowieka epoki kamienia zdominowana przez doznania ekstatyczno-wizyjne nie była pozbawiona tego, co nazywamy poznaniem racjonalnym opartym na doznaniach zmysłowych. Człowiek pierwotny dobrze radził sobie z materialnym otoczeniem, a jego zachowanie gospodarze, techniczne, instrumentalne poświadczane danymi archeologii, jak pisaliśmy wyżej, świadczą o dobrze wykształconej, a właściwie coraz bardziej wykształcającej się świadomości, która w ciągu tysiącleci niezależnie się od treści dostarczanych przez podświadomość. Gdy oglądamy narzędzia ludzi neandertalskich, przekonujemy się o dużym techniczno-produkcyjnym znanstwie surowca krzemienego. Z kolei solutrejskie groty oszczepów wytwarzane przez wczesnego „homo sapiens” wykonane są po mistrzowsku, a sekrety ich formowania i obróbki są trudne do odgadnięcia. Następnie młodszą epokę kamienną cechują liczne zdobycze techniczne, technologiczne, architektoniczne, medyczne, geologiczne, organizacyjne, wywołujące podziw badaczy (Siemienow 1957, s. 5 n.).

Czy można zawierzyć mitom i dopatrywać się w nich rzeczywistości historycznej? Jest pewne, że nie zawsze należy pojmować je literalnie. Są to utwory przedziwne. Nierzadko operują alegorią i symbolem. W każdym razie są to opowieści ważne i poważne. Mit to dawny sposób opisywania świata i człowieka, niejako odpowiednik dzisiejszej filozofii i teorii naukowych. Za A. Wiercińskim (1981, s. 133) można przyjąć, że mity są utworami wieloaspektowymi obejmującymi:

1) odwzorowania kosmiczne,

2) biologiczne,

3) społeczne,

4) odbijają procesy rozwoju osobniczego świadomości i podświadomości,

5) odwzorowania etnogenetyczne i historyczne.

Przykładami mitów ostatniego rodzaju są między innymi: opowieść o wojnie trojańskiej, skandynawskie mity o Wanach i Asach, dzieje wczesnego cesarstwa Japonii zawarte w „Kojiki” i wiele innych. Toteż wolno nam ujmować jako historyczne mity o raju i bogach wśród ludzi, nie zapominając o tym, że są to zarazem jakby opowieści filozoficzno-kulturowe.

Paradygmat panszamanizmu Złotego Wieku załamał się. Mity mówią o zmianie gwałtownej. W mitach chińskich opowiada się, że stało się to wtedy, gdy w niebie pojawił się zły duch imieniem Cz'y-jou. Potajemnie opuścił się na ziemię i zaczął podjudzać ludzi do buntu. Spowodował, że zbuntował się lud Miao, by pomóc Cz'y-jou w zawładnięciu tronem najwyższego boga. Jednak najwyższy władca pokonał złego ducha, a lud Miao został pobity. Dla zapobieżenia w przyszłości podobnym wystąpieniom najwyższy bóg polecił duchowi Czunowi (Wielkiemu) i Li (Czarnemu) przeciąć drogę między niebem i ziemią, aby ludzie nie mogli dostawać się do nieba, a duchy opuszczać na ziemię. Po przecięciu połączenia między niebem i ziemią duchy niebiańskie mogły czasami schodzić na ziemię, lecz ludzie nie mogli już dostawać się do nieba. Odtąd podnosić się do nieba oraz opuszczać z nieba na ziemię mogli tylko bogowie, nieśmiertelni i szamani, a więc nie wszyscy, lecz tylko wybrani (Janszina 1984, s. 137 n., Jewsjukow 1985, s. 56 n., 1988, s. 40 n., Juan Ke 1987, s. 70 n.).

Toradiowie z Celebesu opowiadają, że bóg opuścił ziemię w wyniku złego zachowania się ludzi. Na Sumatrze Batakowie znają opowieść o wysokiej skale z drzewem sięgającym nieba

umożliwiający spotkanie się z bogiem, z którym łączność została przerwana wskutek tego, iż pewien mężczyzna splunął na drzewo rozgniewany tym, że jego żona udała się do nieba i pozostawiła go samotnym. To znów w Roti (Indonezja) mówi się o niegrzecznym zachowaniu się bardzo wysokiego mężczyzny, Laikomaha, który głową sięgał nieba i nie mógł chodzić w pozycji wyprostowanej. Zażądał od nieba, aby się podniosło, za co niebo rozgniewało się i oddaliło od ziemi tak, że nawet ptaki nie mogły go osiągnąć. Z kolei u ludu Manobo z Mindanao (też Indonezja) niebo oddaliło się w wyniku uderzenia go tłuczkiem przez pewną starą kobietę. U indonezyjskiego ludu Tagolog bóg odsunął niebo, gdyż ludzie rzucali w nie kamieniami. Wreszcie uderzenie nieba przez pewną rozszluszczoną kobietę było powodem oddalenia się go na wyspie Nias. Na Tajwanie zanotowano legendy mówiące o podniesieniu się nieba wzywając po tym, jak heros Oadzymy strzelił z łuku do słońca. Również na Nowych Hybrydach niebo rozgniewało się i podniosło w górę, gdyż kobiety uderzały w nie tłuczkami, gdy przygotowywały potrawy. U ludów altajskich mamy opowieść podobną do biblijnej: bóg zabrania ludziom jeść owoców z drzewa, a ludzie popełniają grzech z namowy diabła i węża, który najpierw skusił kobietę. Swoiste wątki na ten temat mamy w południowo-wschodniej Azji. U ludu Lao należącego do grupy Thai łączność między niebem i ziemią uległa przerwaniu, gdy zostało ścięte drzewo figowe, gdy została ścięta liana i gdy wywiercono otwory w dwu dyniach, które to rośliny umożliwiały kiedyś kontakt z niebem. Według legendy Umdurtów niebo podniosło się wysoko i połączenie z nim stało się niemożliwe, kiedy pewien człowiek, straciwszy doń wszelki szacunek, położył na nim kawałek chleba powalany łajnem (Frazer 1919, t. II, s. 52 n., Haavio 1979, s. 377 n., Holmberg 1964, s. 381, Jewsjukow 1985, s. 69 n., 1988, s. 40.).

Podobnie mity afrykańskie wiążą koniec raju i Złotego Wieku ze złymi czynami ludzi. Pigmeje opowiadają, że bóg oddalił się od ludzi wskutek niesnasek i kłótni między nimi. Według Aszanitów stwórca Onyankopong opuścił ludzi po tym, jak kobiety ubijając jedzenie w mózdzierzu zirykowały się obecnością boga, który stał obok nich; powiedziały mu, aby odszedł, a następnie pobiły go tłuczkami. Oto jedna z opowieści o odejściu boga. Dawno, dawno temu Onyankopong żył na ziemi i był bardzo blisko ludzi. Pewna stara kobieta zwykła tłuc swe „fufu” (zacier z jamu) i tłuczkiem ciągle uderzała Onyankoponga. Wtedy bóg powiedział do niej: Dlaczego ciągle mnie uderzasz? Ponieważ to czynisz, oddał się do nieba. Co też uczynił. Ale potem, kiedy ludzie nie mogli zbliżyć się do Onyankoponga, stara kobieta rzekła swym dzieciom, aby pozbiierały mózdzierz i ustawiły je jeden na drugim aż dośięgną do miejsca przebywania Onyankoponga. Dzieci uczyniły to, ustawiły mózdzierz w postaci stosu, ale góra nie sięgnęła do Onyankoponga. Nie mogły znaleźć kolejnego mózdzierza, a wtedy ich babka powiedziała: Weźcie mózdzierz ze spodu stosu i umieście go na szczycie. Zrobiono to i wtedy wszystko zawałiło się i upadło na ziemię, powodując śmierć wielu ludzi. Dodajmy, że chodzi tu o motyw góry kosmicznej z mózdzierza (odpowiednik Wieży Babel). W grupie Mande bóg opuścił ziemię i udał się do nieba, gdyż ludzie stali się leniwi i sądzili, że nie muszą sami nic robić, a tylko żądali od niego coraz to nowych rzeczy. Odtąd obwieszczali im swoją wolę za pośrednictwem góry i snów. U ludu Yao bóg Mukungu opuścił ziemię z powodu okrucieństwa ludzi wobec zwierząt. W zachodniej Afryce opowiada się, że niebo oddaliło się od ziemi, gdyż często zdarzało się, że kobiety w czasie pracy uderzały w nie tłuczkami od stęp, a jedna z nich któregoś dnia tak się rozkościła, że uderzyła niebo specjalnie i łyżka przesyłała je na wylot. Bóg odszedł i odtąd ludzie mieli poważne kłopoty z porozumieniem się z nim. A więc powodem odejścia boga były albo ludzka chciwość i brak umiarkowania, albo złość kobiet i ich nieostrożność. Także grzech pożądlivosti rzeczy zakazanych. Chciwość kobiet była powodem odejścia boga u Dinków z Sudanu. Również w innych mitach stwierdza się, że bóg oddalił się z ziemi wskutek błędów popełnionych

przez człowieka. Plemięcy Fernando Po opowiadają, że bogowie pozostawili ludzi samym sobie, obawiając się ich inwazji w niebie, gdy ci próbowali udać się tam po drabinie. U ludu Ewe istnieje opowieść mówiąca, że główne bóstwo niebiańskie przestało przychodzić do ludzi, gdyż nabrali oni brzydkiego przyzwyczajenia wycierania o niebo brudnych rąk. Jedno z plemion z nad górnego Zambezi zostało opuszczone przez boga Nimbwe, gdyż ludzie chcieli go zabić. Fadżulowie opowiadają, że łączność między bogami i ludźmi została przerwana, gdyż hiena przegryzła linę łączącą ziemię z niebem (Frazer 1919, t. I, s. 59 n., Jewsjukow 1985, s. 69 n., 1988, s. 41 n., Piłaszewicz 1978, s. 145 n., 1986, s. 31 n., Sokolewicz 1986, s. 160 n., Werner 1964, s. 124 n.).

Także w dawnym Meksyku powodem zerwania łączności z niebem było wykroczenie. Wymienia się niebaczne zerwanie kwiatów przez kobietę o imieniu Ixnextli – odpowiedniczkę biblijnej Ewy. W innej wersji mówi się o grzechu polegającym na zjedzeniu owocu z drzewa. To znów wspomina się o winowajczyni imieniem Itzpapatl, która zjadła czy ścięła „róże” w ogrodzie, wskutek czego z drzewa wyciekły soki o doszło do jego zniszczenia. Mity o zniszczonym drzewie znane są też z Ameryki Południowej (Graulich 1983, s. 575 n.).

I wreszcie grzech i wykroczenie przeciwko bogu mamy w Biblii (Biblia 1982, *Genesis, I Księga Mojżeszowa*, III: 1 n.). Adam i Ewa zostają wypędzeni z raju na skutek zerwania i spożycia jabłka z drzewa wiadomości złego i dobrego. Doszło do tego z namowy szatana, odpowiednika chińskiego Cz'j-you. Wątek ten doczekał się wielu komentarzy myślicieli i teologów.

Przytoczone przykłady stanowią zaledwie część opowieści znanych u bardzo wielu ludów świata.

Jak należy rozumieć bunt, grzech i wykroczenie przeciwko bogu, w wyniku których opuszcza on ludzi i zostaje przerwana powszednia łączność z niebem? Moim zdaniem, chodzi tu o zmianę paradygmatu poznawczego, o zmianę w strukturze myślenia dawnej ludzkości. Przy tym swoistość mitologicznego opisu tej zmiany tłumaczy się tym, iż człowiek archaiczny, którego można określić mianem „homo religiosus”, wszelkie zjawiska i procesy w świecie zewnętrznym i wewnętrznym ujmował w kategoriach teistycznych (pogląd, że bogowie nie rządzą światem zrodził się nie tak dawno). Panszamanizm Złotego Wieku (raju) i w ogóle szamanizm elitarny czasów późniejszych – to zjawisko zdominowania psyche przez treści podświadomości o archetypowym charakterze (o roli podświadomości w myśleniu archaicznym pisał między innymi Carl Gustaw Jung). W dobie Złotego Wieku świadomość też jest obecna, a przetrwanie danych zmysłowych i oparte na nich myślenie racjonalne mają swój udział w procesie poznania i działalności człowieka pierwotnego. Jednak, jak byśmy powiedzieli, ogólne, swego rodzaju „teoretyczne” modelowanie obrazu świata, słowem to, co nazywamy światopoglądem, jest bardzo silnie zdominowane przez treści archetypowe, treści i obrazy ekstazy – wizyjne, krótko mówiąc, przez doznania wytwarzane w podświadomości, które odgrywają pierwszoplanową rolę w modelowaniu obrazu świata. W wyniku tego człowiek archaiczny ujmuje istotę świata i samego siebie jako rzeczywistość zdeifikowaną, ovladniętą przez bogów i duchy, którym przypisuje sprawstwo zjawisk naturalnych i kosmicznych. W tym kontekście odejście bogów i przerwanie kontaktu z niebem (i światem podziemnym) rozumiam jako zmianę paradygmatu panszamanizmu na paradygmat inny, w którym znacznie silniej dochodzą do znaczenia treści świadomości, a jednocześnie następuje znaczne zredukowanie doznań codziennych wytwarzanych przez podświadomość. Było to rodzenie się świadomości i było to zarazem pierwsze odczarowanie świata, drugie zaś odczarowanie miało miejsce później, w okresie przełomu greckiego. Nie znaczy to, że podświadomość przestała istnieć i oddziaływać na świadomość. Do tego nie doszło i chyba nigdy nie dojdzie. Wypędzenie z raju to akt zubożenia codziennych doznań podświadomości. Panszamanizm kończy się, a na jego miejscu zostaje szamanizm elitarny. Odtąd z niebem

i bogami (oraz światem podziemnym) kontaktują się przede wszystkim jednostki wybrane, choć jeszcze nie mało jest innych ludzi, którzy mogą doznawać stanów ekstazy-wizyjnych (np. w Starym Testamencie znajdujemy około 85 ekstazy wymienionych z imienia, a w pewnym miejscu czytamy, że jeden z królów zgromadził ich czterystu). Nie jest to już jednak zjawisko powszednie i powszechne. Nadal uważa się, że bogowie rządzą światem i ludźmi, ale łączność z nimi i z niebem jest dla zwykłych śmiertelników utrudniona i nierzadko wymaga znajomości tajemnych praktyk i metod. Paradygmat poznawczy ludzkości po skończeniu się Złotego Wieku ogranicza się do animizmu. Taką odnajdujemy ludzkość, gdy wkracza ona w erę źródeł pisanych i taką widzimy niemal do naszych dni, tam gdzie zachowały się tzw. kultury pierwotne. Natomiast obecnie, o ile wiem, nie są nam nigdzie znane społeczności o charakterze panszamanistycznym. Ten etap od dawna należy do przeszłości. Interpretacja nasza przypomina pogląd Immanuela Kanta, który grzech biblijny interpretował jako narodziny rozumu, i przekroczenie progu wolności (Kant 1973, s. 472 n.).

Jak mówi się w większości mitów, inicjatorkami grzechu czy buntu przeciwko bogu, czyli w naszym rozumieniu, inicjatorkami przełomu umysłowego, były kobiety. To ważny fakt. Próbując schronologizować ten przełom, należałoby go chyba wiązać z okresem matriarchatu, z religią Wielkiej Matki (VII – III tysiąclecie p.n.e.) i przewagą kobiet w ideologicznym sterowaniu społeczeństwami wczesnego neolitu, a może nawet już późnego paleolitu.

Ciekawe, że myśl podobną do tezy zawartej w niniejszym artykule wypowiedział już w XVIII wieku Emanuel Swedenborg, któremu z autopsji znane były przeżycia ludzi Złotego Wieku, o czym będzie mowa niżej (Swedenborg, br. r., s. 76 n.). Czytamy u tego mistyka: „Nauczony zostałem z nieba, że najstarsi na naszej ziemi, którzy byli ludźmi niebieskimi, myśleli według samych zgodności i że przyrodzone świata przedmioty, które mieli przed oczyma, służyły im jako środek takiego myślenia; że, dalej, ponieważ byli takimi, obcowali z aniołami i rozmawiali z nimi, i że w ten sposób niebo za ich pośrednictwem zostało połączone ze światem. Dlatego to czas ten został nazwany złotym wiekiem, o którym i starzy pisarze mówią, iż niebianie zamieszkiwali między ludźmi i łączyły ich przyjacielskie stosunki. Nauczono mnie dalej, że jednak po czasach tych ludzie nastali inni, których nie według samych zgodności, lecz według ich znajomości myśleli, i że łączność nieba z człowiekiem i wtedy istniała, lecz nie tak ścisła; czasy tych ludzi są to te, które nazywają się srebrnym wiekiem. Potem nastali ludzie, którzy wprawdzie znali zgodności, lecz według znajomości ich nie myśleli, a to dlatego, iż trwali w dobru przyrodzonym, nie zaś jak poprzedni, w duchowym. Czasy tych ludzi nazywały się wiekiem miedzianym. Wreszcie po czasach tych ludzi człowiek stopniowo stał się coraz bardziej zewnętrzny, a wreszcie cielesny, i że wtedy zupełnie została zatraczona znajomość zgodności, a z nią znajomość nieba i wielu rzeczy, które należą do nieba. To, że nazywano poprzednie wieki według złota, srebra i miedzi pochodziło także ze zgodności, albowiem złoto znaczy według zgodności dobro niebieskie, w którym trwali najstarsi; srebro zaś znaczy dobro duchowe, w których po tamtych trwali starzy; miedź, dobro przyrodzone, w którym trwało najbliższe potomstwo; żelazo natomiast, według którego nazywany został wiek ostatni, znaczy twardą prawdę pozbawioną dobra”.

I dalej: „W takim to połączeniu z aniołami trwali najstarsi ludzie na tej ziemi, których czasy nazwane zostały wiekiem złotym. Ci, ponieważ uznali Bóstwo pod człowieczą postacią, a zatem Pana, rozmawiali z aniołami niebieskimi jak ze swoimi, i niebo i świat stanowiły w nich jedność. Po tych czasach jednak człowiek stopniowo wydzielił się z nieba, a to dlatego, że umiłował siebie ponad Pana i świat ponad niebo, co w konsekwencji dało, że zaczął odczuwać przyjemność miłości własnej i miłości świata, które są odrębne od przyjemności niebieskich, a w końcu doszło aż do tego, że nie wiedział, czy co innego jest przyjemnością. Wtedy zamknęło się wewnątrz, które otwarte było ku niebu

i zewnętrzność została otwarta ku światu; co, gdy tak się dzieje, sprawia, że człowiek trwa w świetle pod względem wszystkiego, co należy do świata, w ciemności zaś pod względem wszystkiego, co do nieba należy. Po tamtych czasach rzadko już kto rozmawiał z aniołami niebieskimi...”

Wypędzenie z raju, czyli zmiana paradygmatu myślenia, wymagałoby wyjaśnienia w kategoriach naukowej filozofii kultury. Należałoby wykazać, czy zmiana ta, przełomowa, ale czy rzeczywiście nagła jak mówią mity, miała uwarunkowania biologiczne, socjologiczne, kulturowe, gospodarcze, czy też polegała ona na swoistej dla myślenia przemianie autonomicznej. Jest to temat do odrębnej pracy.

Zaprezentowałem Czytelnikowi tezę tłumaczącą mity o raju jako świadectwie panszamanizmu Złotego Wieku proponując podejście historyczne. Takie wydaje mi się najbardziej słuszne. Tym niemniej można wysunąć interpretację alternatywną. Nie jest wykluczone, że mity te są osobniczym wspomnieniem przebywania w łonie matki odniesionym do dzieciństwa ludzkości. Jednak kto wie czy nie mamy tu do czynienia i z jednym i z drugim. Pozostawałoby to w zgodzie z poglądami tych badaczy, którzy utrzymują, że ontogeneza człowieka odpowiada jego filogenezie.

Ważne wyniki odnoszące się do fenomenu myślenia człowieka Złotego Wieku przyniosły badania Stanisława Grofa.

Od lat sześćdziesiątych uczony ten prowadzi badania nad podświadomością ludzką, które po osiągnięciach Zygmunta Freuda i C. G. Junga stanowią w tym względzie znaczący krok. Z badań tych wynika, że w człowieku zakodowana jest cała przeszłość biograficzna, doznania okołoporodowe, cały okres przebywania człowieka jako płodu w łonie matki, doznania zapłodnieniowe oraz, najbardziej niezwykle, doznania przedzapłodnieniowe i pozaosobowe zwane transpersonalnymi, które odnoszą się do całego rozciągającego się poza człowiekiem świata ciał nieożywionych oraz roślin, zwierząt i ludzi. Dla naszego zagadnienia ważne są niektóre z tych wyników. Rzucają one światło na te sfery podświadomości, w których zakodowana jest pamięć o Złotym Wieku. Pozwalają one dotrzeć do warstw i doznań odnoszących się do biologicznej, psychologicznej, społecznej, rasowej i duchowej przeszłości osobnika i gatunku ludzkiego oraz dotrzeć do rzeczywistości opisywanej przez mity i wielkie tradycje mistyczne i religijne, słowem, i do ontogenezy i do filogenezy człowieka. Zreferujemy to, co bliżej wiąże się z naszym zagadnieniem. Otóż S. Grof wzbudził między innymi doznania, w których występują postaci, sytuacje i świat znany z mitów i legend starożytnych. Są tu doznania nie tylko ludzkich postaci, ale także postaci czysto wizyjnych, jak Uroboros, Tyfon, centaur, Cerber, sfinks, różnorodne smoki, elfy, gnomy, trolle itd. oraz, co jest dla nas ważne, postaci bogów zła i dobre, takie jak szatan, Lucyfer, Hades, Aryman, Huicilopochtli, Kali, Lilith, Rangda, Koatlík, Moloch, Pluton, Ozyrys, Persefona, Attis, Adonis, Kecalkoatl, Dionizos, Wotan, Balder, Chrystus, Matka Boska, Apollo, Afrodyta, Izyda, Ahuramazda, Lakszmi itd. Jest też doznanie spotkania z demiurgiem świata, tj. bogiem kreatorem, a nawet identyfikacja z nim. S. Grof jest w stanie prowadzić doznania ludzkie ku tym postaciom i sytuacjom przeszłości, postaciom z mitów i religii (Grof 1975, s. 1 n., 1985, s. 1 n., 1988, s. 1 n., 1990, s. 3 n.).

Trzeba dodać, że u przeszłych i dzisiejszych społeczeństw pierwotnych ludzie umieli wprowadzać się w stany umożliwiające im spotkanie z boskimi i demonicznymi postaciami. Wielka wiedza i precyzyjne techniki psychiczne służyły tym celom, które zrealizowano – jak wspominaliśmy – przede wszystkim dzięki różnorodnym halucynogenom czyli substancjom psychodelicznym. E. Bourignon stwierdziła wśród przebadanych przez siebie 488 pierwotnych społeczności świata aż 90% takich, w których instytucjonalnie praktykowano wprowadzenie się w psychodeliczne stany świadomości (Noll 1985, s. 447). Przykład: przebywając w Oklahomie w 1849 r. J. Rave – twórca pejotystycznego kultu u Indian Winnebago – doznał wizji pod wpływem pejotlu; opisał je następnie antropologowi Paulowi

Radinowi: „Zobaczyłem człowieka z rogami i długimi szponami oraz z dziadą w ręku...”, o północy zobaczyłem boga”. Można zobaczyć postacie świata niebiańskiego jak też świata podziemnego. Jak pisze Herodot (1959, t. I, s. 173), faraon Rampsymit, zstąpiwszy żywcem do Hadesu, grał z boginią Demeter w kości. To znów u Wergiliusza czytamy o Eneaszu, jak schodząc do Tartaru, zobaczył centaury, Scyllę dwukszałtną, Bryjareja o stu ramionach, gada z bagnisk Lery, Chimere zbrojną w płomień, Gorgony, Harpie i Geriona o trójkątnym cielsku oraz różne dzikie widziała, a potem dotarł do świata zmarłych i rozmawiał z nimi (Publius Vergilius Maro 1987, s. 179 n.).

Ale wróćmy do S. Grofa. Jego badania polegały na pobudzeniu z pomocą LSD lub metodą oddechową pamięci indywidualnej i gatunkowej u człowieka, wyzwalając treści i doznania spoczywające w podświadomości. Z badań tych, podobnie jak z badań C. G. Junga, wynika, że podświadoma część psyche zawiera elementy strukturalizujące, tworzące i odpowiedzialne za mity, inaczej mówiąc, że starożytne mity były tworzone przy silnym udziale podświadomości, która – moim zdaniem – odgrywała w myśleniu ludzkim tym większą rolę, im wcześniej cofamy się w historię i prehistorię człowieka. Jej najsilniejsza dominacja cechowała ludzi Złotego Wieku, by z czasem maleć na korzyść wzrostu świadomości i rozumu.

Jak wspomniano, ontogeneza człowieka odpowiada jego filogenezie, co znalazło potwierdzenie w badaniach S. Grofa. Otóż doznania raju leżą też u początku życia osobniczego w łonie matki. Jakie główne doznania ma osobnik przebywający w łonie matki? S. Grof pisze, że jest to doznanie kosmicznej jedności. Jest przekroczona dychotomia subiekt – obiekt, ma miejsce niezwykle mocne wzruszenie i odczucie przyjaźni, spokoju, pogody i szczęśliwości, szczególne odczucie świętości, transcendencji czasu i przestrzeni, odczucie swego istnienia oraz odczucie związku z kosmosem. Osoby opisujące ten stan mówią o kontakcie z nieskończonością, o całkowitym zaniku poczucia ja, ich świadomość jest poszerzona i obejmuje całe uniwersum. Mają odczucie niezwyklej mocy, a nawet (niektóre osoby) identyfikacji z bogiem. Doznają wglądu w prawdziwą istotę bytu i egzystencji. Chodzi tu o ekstazę doznania kosmicznej jedności, którą można określić jako oceaniczną. Świat wydaje się w niej niewyraźalnie piękny i promieniujący jasnością. Zdroworozsądkowe myślenie i potrzeba racjonalnej analizy doznają znacznej redukcji, a uniwersum przedstawia się jako tajemnica, która dopiero musi być rozwiązana. Świat przedstawia się jako miejsce przyjazne, a zło wydaje się nieważne, przelotne i nie istniejące. Ma miejsce subiektywna identyfikacja z wszechświatem. Ma się wizje najrozmaitszych bóstw. Ma się też wizje demonów różnego rodzaju oraz złych bóstw, co związane jest z zakłóceniami ciąży odnoszącymi się do organizmu matki, a tym samym i płodu. Dobre bóstwa wiążą się tu z doznaniem organizmu pozytywnymi, a złe z negatywnymi i przyjmują one postacie znane z różnych kultur (Grof 1975, s. 1 n., 1985, s. 1 n., 1988, s. 1 n., 1990, s. 3 n.).

Innymi słowy: w tej najważniejszej fazie rozwoju człowieka występują doznania związku z oceanem lub różnymi akwaticznymi formami życia lub z kosmosem. Jest to odczucie przebywania w niebie i raju, opisywane w różnych dawnych mitach. Chodzi tu o coś wspaniałego, występują piękne kwiaty, soczyste owoce, egzotyczne ptaki, blask złota, srebra i drogocennych kamieni oraz strumienie i fontanny z wodą życia. Doznania te mają aspekt numeryczny. Czuje się kosmiczną jedność i mistyczną unię z całym światem nie mającym granic oraz uwielbienie i miłość do wszystkiego. Występują uczucia odprężenia, satysfakcji, bezpieczeństwa, spokoju. Chodzi tu o idealny (czasami tylko zakłócony) stan symbiozy biologicznej i emocjonalnej pomiędzy matką a dzieckiem. Odczuwanie tego wszystkiego ma zabarwienie sakralne i święte.

Złoty Wiek był dawno i skończył się, a od tamtego czasu zaszły istotne zmiany w strukturze myślenia ludzi. Rozejrzyjmy się: rozwija się racjonalizm, a za pierwszoplanowy światopogląd uważa się ten oparty na nauce, która współzawodniczy z religią.

Ale te sfery podświadomości, które były najaktywniejsze w epoce kamiennej, przebijają się u niektórych jednostek, a nawet całych grup ludzkich poprzez stulecia, a także w naszym okresie nowożytnym. Ciągłe rodzą się dzieci Złotego Wieku. W dziejach, poczynając od czasów starożytnych, wiele było jednostek, które przeżywały wizje nieba, świata podziemnego, obcowaly z bogami, duchami, aniołami, demonami itp. postaciami, ale jedno jest charakterystyczne: niewiele było takich, które oglądały bogów i rozmawiały z nimi. Ten najgłębszy rodzaj doznań bezpowrotnie skończył się wraz ze Złotym Wiekiem, a z czasem zaczęto nawet twierdzić, że bezpośrednie spotkanie z postacią boga prowadzi do śmierci (porównaj słowa Jahwe skierowane do Mojżesza: „Nie możesz oglądać oblicza mojego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu”). Historia dostarcza wielu nazwisk większych i mniejszych wizjonerów, o których jest mowa w źródłach i dziełach z naszego kręgu kulturowego i kręgów innych. O kilku postaciach będzie teraz mowa.

Jedną z najznacześniejszych to Mahomet (ok. 570–632). Już od wczesnej młodości zdradzał on cechy mistyka, wcześniej miał dziwne widzenia i miał wiele cech wspólnych z tzw. „kahinami” czyli ludźmi o skłonnościach wizyjnych i prorokowania. Widział, słyszał, odczuwał rzeczy niedostępne dla zmysłów innych ludzi. Znanie jest najważniejsze wydarzenie z jego życia: objawienie wiary w Allaha zawarte w „Koranie”. To archanioł Gabriel dyktował mu prawdy „Koranu”. Widzenia te były tak niezwykle, iż Mahomet chwilami nie był pewien czy nie popadł w obłąd, a mówi o tym arabskie słowo „medżnun”, które oznacza opętanie przez diabła. Można tu mówić o szaleństwie kontrolowanym, gdyż Mahomet bardzo dokładnie rozróżniał to, co pochodziło z objawienia, od tego, co było jego sądem. Podobno podczas objawień czasem padał na ziemię, a na jego ustach pojawiała się piana. Krytyka europejska usiłowała dopatrzeć się w tym patologicznego charakteru wystąpień proroka. Dowodzą, że Mahomet cierpiał na epilepsję, histerię, a nawet dopuszczano możliwość stanów paranoicznych i schizofrenii. Tłumaczenia te są błędne (Gaufroy – Demombynes 1988, s. 43 n., Hrbek, Petraček 1971, s. 41 n., Rodinson 1991, s. 42 n.).

Tradycja, legendy, pisma i częściowo „Koran” mówią o wniebowstąpieniu Mahometa, które miało mieć miejsce, gdy liczył około 55 lat. Podróż do nieba miało być trzy. Prorok osiągnął kolejne siedem niebios i dotarł do boskiego tronu. Po niebie oprowadzał go archanioł Gabriel, a towarzyszyli im aniołowie. Oprócz boga i aniołów miał tam widzieć też dawne zmarłe osobistości. Odbył też podróż do piekieł. Oto słowa Mahometa: „Zrobiła się dziura w dachu mego domu, kiedy byłem w Mekce. I Gabriel szedł przez nią. Rozciął mi pierś i obmył ją wodą z Zamzanu. Potem przyniósł dzbanuszek ze złotą napelniony mądrością, „hikuną”, i wiarą i wlał mi je w pierś; potem znów ją zamknął. Następnie wziął mnie za rękę i uniósł w niebo”. Według pewnej tradycji A'iszy tylko sam „uruh” (dusza) proroka wprowadzony został do nieba, gdy ciało spoczywało w łóżku; inna wersja mówi, że była to także podróż cielesna. Można przypuszczać, że wszystko to pochodziło z jego wnętrza, świadkowie bowiem niczego nie widzieli.

William Blake (1757 – 1827). W encyklopedii naukowej czytamy o nim: myśliciel, poeta, artysta, mistyk. Natomiast inni pisali o nim: „gość był więcej niż pomyłony”, a więc szaleniec o szaleństwie kontrolowanym. Jego fenomen był szczególny, gdyż takim był od urodzenia. Już jako czteroletni chłopiec miał pierwszą wizję mistyczną: do jego pokoju zajrzał przez okno bóg, spotkał boga, a w krótkim czasie potem miał obraz drzewa aniołów. I takie rzeczy widywał ciągle i żył nimi przez całe życie. Bez przerwy niemal odwiedzali go mieszkańcy innych światów: aniołowie, prorocy, wróżki, elfy, czarodzieje, giganci itp. Gdy miał trzydzieści lat, odwiedził go duch zmarłego brata. Pośród tych postaci. W. Blake czuł się doskonale. Zdominowały one całe jego życie i całą twórczość poetycką i artystyczną, bo jaką inną? Najbardziej natchnieni poeci są przecież dziećmi Złotego Wieku. Pod dyktando tych istot W. Blake pisał swe poematy,

a nawet prywatne listy. Wszystkie utwory, jakie wyszły spod pióra tego poety, uważa się za mistyczne. Wszystkie były natchnione i napisane z inspiracji świata duchowego. Uwielbiał E. Swedenborga, swego brata duchowego (Kozubska, Tomkowska 1993, s. 5 n.).

Innym wybitnym dzieckiem Złotego Wieku był właśnie Emanuel Swedenborg (1688–1772). Ten mistykiem stał się dopiero w drugiej połowie swego życia, a przedtem był trzeźwo myślącym fizykiem, matematykiem i inżynierem. Gdy miał 57 lat, ukazał mu się w gospodzie po wieczerzy bóg pod postacią człowieka, a potem ukazał mu się w nocy i oznajmił zdumionemu inżynierowi, że jest Panem, stworzycielem świata i odkupicielem, i że wybrał Swedenborga do objawienia ludziom duchowego sensu Pisma Świętego, i tej samej nocy otworzył przed nim świat duchów oraz niebo i piekło. Taki był początek. E. Swedenborg napisał o tym wiele dzieł. Przez resztę życia na jawie i we śnie obcował z aniołami i duchami zmarłych. Pisał: „Pozwolono mi widzieć je zupełnie na jawie, czyli wtedy, gdy znajdowałem się zupełnie przy zmysłach cielesnych i w stanie jasnego rozumienia”. A więc znów szaleństwo kontrolowane. Wielokrotnie spotykał też samego boga. Z postaciami tymi, jak pisze, rozmawiał jak z ludźmi na ziemi. Miał też wizje przebywania w niebie i piekle. Rozmawiał z tymi istotami w domu, na ulicach, na polach, rozmawiał z nimi godzinami, przez całe tygodnie i miesiące, a nawet lata (Swedenborg, brak r., s. 7 n.).

Wreszcie postać bliższa naszemu wiekowi: święty Jan Bosko (1815–1888). Jego doznania wizyjne, a były to głównie nocne sny, zaczęły się jeszcze w okresie szkolnym. Doznawał niezliczonych wizji przez całe życie, które było niezwykle, i które opisał w 20 tomach „Pamiętników biograficznych”. Wizjom towarzyszyły głosy boże, głosy diabelskie itd. Spotykał niezwykle postacie ziemskie, niebiańskie i piekielne: aniołów, Matkę Boską, zwierzęce demony i różne tajemnicze osoby splecione z postaciami z jego otoczenia życiowego (Sny 1989, s. 7 n.). Św. Jan Bosko wypowiedział o sobie znamienne słowa: „Wiele osób uważało mnie za niespełna rozumu i wierzyło głęboko, że jestem chory umysłowo”.

Podobnych ludzi Złotego Wieku było w przeszłości dalszej i bliższej niemało. Jest o nich mowa w literaturze mistycznej i religijnej całego świata. Obfitowało w nich średniowiecze. W miarę postępów racjonalizmu było ich coraz mniej. Wizjonerów nie brak też w naszym XX wieku. Należy do nich między innymi ojciec Pio, dzieci z Fatimy oraz mnóstwo innych postaci, które dzięki takiemu natchnieniu wniosły wartości do kultury, a listę można wzbogacić o postacie pomniejszych i całkiem małe, będące pacjentami szpitali psychiatrycznych.

Jednak najbardziej spektakularnym powrotem ludzi dzisiejszych do myśli Złotego Wieku, moim zdaniem, był artystyczny prąd surrealizmu. Surrealiści odkryli Złoty Wiek w człowieku i nadali swemu odkryciu rangę programu dla ludzkości. Pojmowali sztukę jako ekspresję podświadomych treści psychicznych. Było to zanegowanie przewodniej roli rozumu, racjonalizmu, zdrowego rozsądku i logiki. Tę ostatnią uznali za formę myślenia sprzeczną z naturalnymi skłonnościami umysłu. Odrzucali naukę typu kartezjańskiego, świadectwa wiedzy pozytywnej, ciasny praktycyzm, szereg tabu moralnych, słowem – zakwestionowali myślowe podstawy współczesnej cywilizacji. Stawiali natomiast na niczym nie skrupowaną wyobraźnię i podświadomość, które – jak pokazaliśmy wyżej – były dominującymi cechami myślenia ludzi Złotego Wieku. Było to kolejne przebudzenie się podświadomości, która z niezwykle silną oparowała umysły przedstawicieli tego kierunku. Gdybyśmy nie znali mitów o Złotym Wieku, wystarczyłoby poznać program i działalność surrealistów, by mieć obraz myślenia ludzi z tamtej epoki. Tożsamość jest zupełna. Program i założenia ideowe surrealizmu najlepiej ujął i przedstawił ideolog tego ruchu André Breton. Co głosili i co postulowali? Na miejsce rozumu jako pierwiastka wiodącego miała stanąć wyobraźnia, której rozum miał być podporządkowany. Pociągały ich sny na jawie i doznania cudowności objawione w życiu codziennym. W ich obrazach miało miejsce zmieszanie człowieka ze światem zwi-

rzęcym, roślinnym i nieożywionym. Głosili apoteozę dziecięstwa i dzieci, o których pisali, że są dławione przez tresowników. Cenili halucynacje i przeżywanie iluzji. Uprawiali twórczość wywołującą czysty automatyzm psychiczny i dyktowanie myśli wolnej od wszelkiej kontroli. Wierzyli w nadrzędną rzeczywistość pewnych form skojarzeniowych i wszechpotęgę marzenia i wyobraźni. Dążyli do absolutu i stanu przeżywania „coniunctio oppositorum”, głosili bowiem, że istnieje pewien punkt w umyśle, z którego życie i śmierć, rzeczywistość i urojenie, przeszłość i przyszłość, rzeczy możliwe i niemożliwe do przekazania, góra i dół przestają być postrzegane jako przeciwstawne, i uważali, że można znaleźć ten punkt w człowieku. Oto jeden z postulatów A. Bretona: „Szaleństwo i rozum, marzenie i działanie, reprezentacja mentalna i percepcja fizyczna są pochodną przeciwieństwa między światem wewnętrznym a zewnętrznym. Te antynomie trzeba znieść i dokonać generalnej rewizji sposobów poznania”. Na miejsce rozumu proponowano „prawa serca”. Ale najczęściej używanym słowem u surrealistów było słowo „wolność”. Miała ona polegać na absolutnej niezależności myśli i całkowitej swobodzie działania, przy czym wolność miała realizować się poprzez wyobraźnię, której przypisywano doniosłą funkcję poznawczą. Pisali: „Postrzeganie i wyobrażenie, które zwykłemu dorosłemu człowiekowi wydaje się radykalnie przeciwstawne, należy traktować jako produkty rozszczepienia władzy jedynej, pierwotnej, którą reprezentuje obraz ejdetyczny i której ślad odnajdujemy u człowieka pierwotnego i u dziecka”. Zauważmy, że jest to apoteoza myślenia człowieka archaicznego, człowieka Złotego Wieku, u którego rozszczepienie poznania jeszcze nie zaistniało. A. Breton pisał, iż „rzeczywistość absolutna czyli nadrzeczywistość („surréalité”), do której uchwycenia zmierzają wszystkie wysiłki surrealistów, ma godzić podstawową antynomię ludzkiego umysłu i wyobraźni oraz przedmiotów i zjawisk istniejących niezależnie od podmiotu.” Jak pisze Krystyna Janicka, cały wysiłek badawczy tego ruchu zmierzał do obalenia i zatarcia granic dzielących świat natury, przedmiotów fizycznych, wrażeń zmysłowych, konkretnych, od świata ludzkiego, świata przedmiotów wyobrażonych, abstrakcji. Należy przywrócić człowiekowi nieantynomiczny kontakt z naturą – postulowali. Twierdzą, że z tego wynika, iż surrealiści na swój sposób odkryli strukturę i zasady świata myśli człowieka Złotego Wieku. Byli tym odkryciem urzeczeni i oczarowani i zamierzali je narzucić całej ludzkości. Byli bliscy odkrycia zasad działania podświadomości, co uczynił dopiero w ostatnich latach S. Grof. Stąd pozytywny stosunek surrealistów do marzeń sennych, do myślenia małych dzieci, do myślenia ludzi pierwotnych i ... do chorób umysłowych i obłądki. Przedstawiciele tych ostatnich uznawali za bliskich sobie. Surrealiści byli entuzjastami swych odkryć. A. Breton pisał: „Wierzę, że w przyszłości te dwa stany, marzenie senne i jawa, na pozór tak przeciwstawne, stopią się w jeden rodzaj rzeczywistości absolutnej, w nadrzeczywistość”. Moim zdaniem, chodzi tu o utopię. Ten stan, ta rzeczywistość już była w przeszłości, skończyła się i nie ma do niej powrotu w szerszej skali społecznej. Ten stan jest przywracany i przypominany na skalę małą, indywidualną na drodze poetyckiej i mistycznej, którą dobrze znamy. Michel Carrouges pisał, że wszystko to jest zgodne z mitem raju utraconego, w czym trzeba mu przyznać rację. Teoretyk ten twierdzi, że człowiek żył niegdyś w doskonałej harmonii z siłami natury i energiami boskimi, ale doszło do tajemniczej ruiny i upadku człowieka, i należałoby to naprawić, tj. ponownie wprowadzić człowieka do raju. Wierzył w tę możliwość utopista A. Breton, ale z czasem stwierdził, że drogi nauki i sztuki nie mogą się zbiec (Bachelard 1975, s. 25 n., Baranowska 1984, s. 7 n., Durand 1986, s. 6 n., Janicka 1988, s. 12 n., Ważyk 1976, s. 12 n.).

Wszystko to jest niegasnącą od tysięcy lat tęsknotą za rajem i Złotym Wiekiem.

Niniejszy artykuł omawia najstarszy dający się wyróżnić etap rozwoju myśli ludzkiej, której pełny obraz ewolucyjny Czytelnik znajdzie w moim artykule na temat ewolucji myśli ludzkiej (Krzak 1993a, 1993b).

BIBLIOGRAFIA

- Bachelard G.
1975 *Wyobraźnia poetycka*, Warszawa
- Baranowska M.
1984 *Surrealna wyobraźnia i poezja*, Warszawa
- Baranowski K.
1984 *Praktyka oceaniczna*, Warszawa
- Biblia
1982 *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa
- Dajczer T.
1984 *Inicjacje i ich wymiar kosmiczny u ludów Kalifornii*, Warszawa
- Durand G.
1986 *Wyobraźnia symboliczna*, Warszawa
- Eliade M.
1959 *The Yearning for Paradise in Primitive Tradition*, „Daedalus”, s. 255–267
- 1974 *Shamanism. Archaic Techniques of Ecstasy*, Princeton
- Frazer J. G.
1919 *Folk-lore in the Old Testament*, London, t. I, II
- Gaudefroy – Demombynes M.
1988 *Narodziny islamu*, Warszawa
- Graulich M.
1983 *Myths of Paradise Lost in pre-Hispanic Central Mexico*, „Current Anthropology”, t. 24, nr 5, s. 575 – 588
- Graves R.
1968 *Mity greckie*, Warszawa
- Grof S.
1975 *Realms of the Human Unconscious*, New York
- 1985 *Beyond the Brain*, New York
- 1988 *The Adventure of Self-Discovery*, New York
- 1990 *The Holotropic Mind*, San Francisco
- Grof S. i C.
1980 *Beyond Death*, London
- Haavio M.
1979 *Mitologia fińska*, Warszawa
- Harris M.
1985 *Krowy, świnie, wojny i czarownice*, Warszawa
- Herodot
1959 *Dzieje*, Warszawa t. I, II
- Hoernes M.
1925 *Urgeschichte der bildenden Kunst in Europa*, Wien
- Holmberg U.
1964 *Finno-Ugric, Siberian*, (w:) C. J. A. MacCulloch (red.), *The Mythology of All Races*, New York, t. IV
- Hrbek I., Petraček K.
1971 *Mahomet*, Warszawa
- Huxley A.
1991 *Drzwi percepcji. Niebo i piekło*, Warszawa
- Janicka K.
1985 *Światopogląd surrealizmu*, Warszawa
- Janszina E. M.
1984 *Formiowanie i rozwinięcie driewniekitajskiej mifologii*, Moskwa
- Jaynes J.
1976 *The Origin of Consciousness in the Breakdown of the Bicameral Mind*, Boston
- Jewsjukow W. W.
1985 *Kosmogonija kitajskiego nieolita po izobrazieniam na keramike kultury Janszao*, (w:) W. J. Łariczew (red.), *Driewnije kultury Kitaja. Paleolit, neolit i epoka mietalla*, Novosibirsk, s. 56–86
- 1988 *Mifologija kitajskiego nieolita*, Novosibirsk
- Juan Ke
1987 *Mify driewniego Kitaja*, Moskwa
- Kant I.
1973 *Domniemany początek historii ludzkiej*, (w:) *Filozofia niemieckiego Oświecenia*, Warszawa, s. 472–478
- Keys D.
1992 *Stone Age temple discovery offers scientific first*, „Independent” z 27 lipca
- Kozubska E., Tomkowski J.
1993 *Mistyczny świat Williama Blake’a*, Milanówek
- Krzak Z.
1993a *From panshamanism to panrationalism. An outline of evolution of human thought from the Stone Age to the twentieth century*, „Archeologia Polski”, t. XXXVIII, z. 1
- 1993b *Od panszamanizmu do panracjonalizmu. Zarys ewolucji myśli ludzkiej od epoki kamiennej po wiek XX*, „Nauka Polska”, nr 6
- Künstler M. J.
1981 *Mitologia chińska*, Warszawa
- Manry R.
1976 *Tinkerbelle*, Gdańsk
- Noll R.
1985 *Mental Imagery Cultivation as a Cultural Phenomenon: The Role of Visions in Shamanism*, „Current Anthropology”, t. 26, nr 4, s. 443 –461.
- Orygenes
1983 *Przeciw Celsusowi*, Warszawa
- Piłaszewicz S. P.
1978 *Afrykańska księga rodzaju*, Warszawa
- 1986 *W cieniu krzyża i półksiężyca*, Warszawa
- Publius Vergilius Maro
1987 *Eneida*, Warszawa
- Rodinson M.
1991 *Mahomet*, Warszawa
- Siemienow S. A.
1957 *Pierwobytna technika*, Moskwa
- Sny
1989 *Sny – wizje Świętego Jana Bosko apostola młodzieży*, Warszawa
- Sokolewicz z.
1986 *Mitologia Czarnej Afryki*, Warszawa
- Swedenborg E.
br. w. *O niebie i jego cudach również o piekle według tego co slysano i widziano*, Warszawa
- Taskim W. S. (tłum.)
1987 *Go juj (Rieczy carstw)*, Moskwa
- Wasilewski J.
1979 *Podróże do piekiel*, Warszawa
- Ważyk A. (red.)
1976 *Surrealizm. Teoria i praktyka literacka*, Warszawa
- Werner A.
1976 *African*, (w:) C. J. A. MacCulloch (red.), *The Mythology of All Races*, New York, t. VII
- Wierciński A.
1981 *Antropogeneza – Ewolucja cywilizacji*, Warszawa